Nr 3 Kraków, Sobota dnia 4 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Z powodu Nowego Roku.

Wiedeń d. 2 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) W łamach tutejszych dzienników, jak zresztą wszędzie indziej, nic nad rozpamiętywania o tem wszystkiem, co rok ubiegły przyniósł *urbi et orbi*. Naturalnie, iż pracę tę kronikarską przedsiębierze prasa impresjonistycznie, każda jej grupa ze swojego punktu widzenia rzeczy. Jeden i ten sam przedmiot rozmaicie bywa oświetlanym i rozmaity posiada koloryt — stronnictwowy: jeden i ten sam fakt jest dla jednych źródłem zachwytu i radości, dla drugich smutku i ubolewania — jedna i ta sama rzecz biała i równocześnie czarna, czasami niebieska, żółta i czerwona, zupełnie tak, jak u dekadentów pędzla i palety, według nastroju.

Poeta niemiecki mówi: „Pieśń polityczna jest pieśnią szpetną“ (*Ein politisch Lied ist ein garstiges Lied*), cóż dziwnego więc iż nastrój w danym razie jest wynikiem interesu, zimnego egoizmu, a często i szkaradnego brudu i korupcji, niemających nic wspólnego z dekadencją w Sztuce i poezji, a będących znamienną dekadencją nowoczesnego robienia opinji publicznej.

Prasa z fakturą hebrajską wita niemal z zuchwałą otuchą Rok Nowy, do którego — dzięki hr. Badeniemu — przywiązuje dużo nadziei pomyślności dla siebie i dla swoich. Za rządem „silnej ręki“ czując się bezpieczną, okazuje odwagę, a prześcigając bujną swą wyobraźnią wschodnią rzeczywistość, widzi się już... już w raju oświetlanym promieniami złotego cielca.

Hosannah hr. Badeniemu na ziemi i na niebie! oto refren wszystkich nowoczesnych artykułów i korespondencyj, pisanych przez panów żydów i ich służalców. Wyliczają więc „sumiennie“ i skrupulatnie wszystkie dodatnie czyny gabinetu, klejąc mozolnie mozajkę jego zasług tak tych, które już położył jak i tych, które, jeźli Bóg pomoże, położy w przyszłości.

N. F. Presse, lubując się roskosznie w ostatniej kwadrze ubiegłego roku, poczyna swój *leader* aż od astronomji, a potrąciwszy ze stoicyzmem o nicość i znikomość wszystkiego, co ludzkie — odnosi się to do antysemitów — wpada zaraz potem w obłęd zachwytu, wyliczając wszystko to, co się już stało i co ma się stać w przyszłości. Jako największą zasługę hr. Badeniego widzi ona jego ścisłe przestrzeganie zasadniczych ustaw państwowych. Co to znaczy, łatwo każdy zrozumie. Potem jest o ugodzie z Czechami mowa. Istotnie, szczęśliwą miał hr. Badeni dotychczas w tej sprawie rękę. Pociąg ugodowy odszedł z Wiednia w kierunku Pragi, biegł gładko i dobrze, aż dopokąd nie ugrzązł w śniegu i nie wykoleił się przy stacji Thun. Najzawołańsi maszyniści i inżynierowie polityczni nie mogą go wydobyć na razie z zadymki śnieżnej i puścić dalej w ruch. Snać lokomotywa doznała przy wykolejeniu znacznego uszkodzenia.

Z pewnością nie brak dobrych chęci, a jeszcze mniej pięknych słów. Wszak reforma wyborcza jest gotowa. Ale hr. Badeni, trzymając się zasady Horacego: *nonum prematur in annum* — więzi ją w swojem biurku. O reformie wyborczej milczą panowie żydzi. Z ich „liberalizmem“ nie ma ona nic wspólnego. Natomiast odnowienie ugody z Węgrami leży — *toute que toute* — bardzo im na sercu. Ale i pod tym względem widać dodatnią pracę gabinetu i rokowania. Rozumie się samo przez się, iż treść ich musi pozostawać tajemnicą. Słychać tylko, iż Węgrzy żalą się z powodu pokrzywdzenia przy dotychczasowym stosunku kwoty 30 : 70. Co będzie można, zrobi niezawodnie hr. Badeni, no, a muru, bratku, nie przebijesz głową.

Innym jest zupełnie nastrój prasy chrześcijańskiej, czyli antysemickiej. Silne w akcenty, ostre słowa. Panowie żydzi patrzą jednak na „demagogję“ z góry i z wrodzoną sobie dystynkcją zapewniają: To motłoch, hołota uliczna, odzywa się z łamów tej prasy! — a podobno hr. Badeni wierzy temu. Motłoch — to materjał właśnie dla wyzysku żydowskiego.

Odnowienie ugody z Węgrami.

Wiedeń d. 2 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Rokowania o odnowienie ugody austro-węgierskiej przybierają szybsze tempo. Dziś, jutro, mają zjechać do Wiednia ministrowie węgierscy w celu konferowania z austrjackim gabinetem, a br. Banffy chce tu zabawić dni kilka. Wtajemniczeni zapewniają, iż rokowania postąpiły już znacznie naprzód i że co do stosunku kwoty płaconej przez obydwie połowy monarchji na wspólnopaństwowe wydatki, miały już nawet zapaść zasadnicze uchwały. Ustęp noworocznej mowy barona Banffy'ego, odnoszący się do ugody, zdaje się potwierdzać powyższą wersję. Słychać także, iż Węgrzy mieli się zgodzić na podwyższenie swej kwoty z 30% na 33%, co byłoby tylko nadzwyczaj drobnem ustępstwem. Natomiast żądają oni w innych kierunkach korzyści dla siebie, które nie stoją w żadnym stosunku do tego ustępstwa, czyli innemi słowy, chcą oni owe 3%, które mają płacić więcej na wspólne potrzeby państwa w dwójnasób lub trójnasób powetować kosztem austrjackiego rolnictwa i przemysłu. W szczególności Galicję mniej obchodzi stosunek kwoty, a nierównie więcej ochrona jej handlu wywozowego zbożem, spirytusem, bydłem rzeźnem, drzewem i naftą. Niezaprzeczenie wyzyskują Węgry Galicję w tym kierunku w sposób niegodziwy, zatem obowiązkiem gabinetu austrjackiego jest nie tylko nie czynić co do tego wyzysku dalszych ustępstw Węgrom, lecz przeciwnie usunąć istniejące niesprawiedliwe postanowienia ugodowe. Galicja ma prawo żądać ochrony swej ciężkiej pracy i swej wytwórczości, ma prawo domagać się kategorycznie, żeby przynajmniej szachrajstwom młynarstwa węgierskiego ze zbożem bałkańskiem i oszustwom węgierskich rafineryj naftowych, sprowadzających anilinę, farbowane rafinady za nizkiem cłem od surowca, położono koniec, a tak samo, żeby węgierski handel spirytusem, bydłem i drzewem, nie używał przywileju rozmaitych korzyści.

Tu strona ugody węgierskiej jest sprawą żywotną dla Galicji, która znaczną część swojego upadku gospodarczego ma do zawdzięczenia Węgrom.

Ale nasi „politykusy“ mają często bielmem zasłonięte oko na realne potrzeby życia narodowego, na niezbędne warunki bytu. Natomiast widzą oni na jałowych wierzbach polityczne gruszki, dla których zwykli poświęcać najżywotniejsze interesy kraju.

Wszak — „Polak Węgier dwa bratanki!“

Napad Jamesona.

Pod wojennemi wróżbami kończył się rok stary. Z południowych i ze wschodnich krańców Afryki, ze stolicy Stanów Zjednoczonych, z Azji Mniejszej, zewsząd słychać szczęk broni, zbroczonej już gdzieniegdzie potokami krwi. W sam dzień Nowego Roku wróżby te zamieniły się w pierwszy czyn: depesze z Londynu przyniosły nietylko zapowiedź wojny angielsko-transwalskiej, ale nawet wiadomość o jej początku.

W południowej Afryce od września panuje najpiękniejsze lato, które skończy się dopiero w kwietniu. Górzysty kraj zasypany pomarańczowem kwieciem, niebo bez chmur, klimat nie nazbyt upalny, przepyszne dziewicze lasy na wschodzie, wspaniałe stepy na zachodzie, pola kukurydzowe, winnice, żyzność niezmierna, a w tym kraju cudownym ludność spokojna, uśmiechnięta, ociężała, ale energiczna, zamożna, zacięta: oto republika Boerów, której niezależność, rozkwit, bogactwo, oddawna jest dla Anglików solą w oku.

Ale Holendrzy, urodzeni i wychowani w afrykańskiem słońcu, dbają o swoją swobodę i gotowi są do ostatniej kropli krwi bronić swojej własności. Gromadzą się około swego prezydenta, przezwanego popularnie „wujem Pawłem“, chwytają za oręż i gromią pożądliwych Anglików z niesłychanem męstwem, zadając im straszliwe klęski. Klęska z pod Majuba-Hill, zadana Anglikom lat temu piętnaście, zapisze się po wieczne czasy w historji angielskich wojen. To też od tego pamiętnego dnia Boerzy mieli zapewniony spokój ze strony angielskich sąsiadów, zamieszkujących kolonję Przylądka Dobrej Nadziei, o tyle przynajmniej, że nie przypuszczali, aby mieszkańcom i wojskom kolonji przyszło ponownie do głowy chwycić za broń.

Zaborcze instynkta Anglików nie dadzą się jednak tak łatwo uśmierzyć. Nie udało się przemocą, uda się może podstępem. W kolonji Przylądka wydano zatem hasło cichego zalania republiki transwalskiej napływem angielskim. Sposobności do tego nie brakło.

Szczęśliwa republika między innemi bogactwami ma obfite pokłady złota, srebra, dyjamentów. Spokojni Boerzy, przekładający nadewszystko uprawę roli i chów bydła, niechętnie zajmują się pracą około wyzyskiwania tych skarbów. Na to potrzeba angielskiej przedsiębiorczości i ruchliwości. To też Anglicy zjawiali się jak z pod ziemi wszędzie, gdzie kopano cenne kruszce i wydobywano drogie kamienie. Upłynęło piętnaście lat zaledwie od klęski pod Majuba-Hill, a już w granicach rzeczypospolitej utworzyło się wielkie miasto Johannesburg, zamieszkałe przeważnie przez Anglików.

Boerowie przewidując zalew angielski, nie zaniedbali ubezpieczyć się przeciwko niemu. Oto każdy przybysz, według ustaw republikańskich, pozbawiony jest wszelkich praw politycznych i nie wolno mu się starać o poddaństwo transwalskie wcześniej, niż po upływie czternastu lat spokojnego i nieskazitelnego w państwie pobytu. Przepis ten drażnił Anglików, paraliżował ich plany, narażał na tysiące niewygód i przykrości. To też obywatele Joannesburscy z końcem ubiegłego roku podnieśli rodzaj pokojowego buntu i zażądali prawnopolitycznego zrównania. Ponieważ zapewnili, że do urzeczywistnienia swoich dążeń zmierzać będą wyłącznie na legalnej drodze, przeto „wuj Paweł“ przyjął do wiadomości johannesburski memorjał i złożył go do aktów rzeczypospolitej.

W jakiś czas jednak potem zaniepokojenie ogarnęło wuja Pawła. Doszło mianowicie do jego uszu, że johannesburczycy prosili listownie angielską *Chartered Company* o pomoc wojskową i że oficer Jameson, zarządca angielskiego okręgu Rhodesin, stoi z silnym oddziałem wojska na granicy transwalskiej, o 800 mil od swojej siedziby. Prezydent wystosował natychmiast depeszę, do ministrów angielskich zawiadujących sprawami kolonji Przylądka, sir Cecila Rhodesa i św. Robinsona, zapytując ich, co to wszystko ma znaczyć. Sir Rhodes odtelegrafował, że wiadomość jest nieprawdziwa i że Jameson nie opuszczał Rhodesu.

Wiadomo z depesz, jak skłamał sir Cecil Rhodes. Jameson przybył już do Johannesburgu w dniu, w którym w miejscowym teatrze na przedstawieniu „Otella“, Johannesburczycy zmusili orkiestrę do przerwania hymnu transwalskiego i do odegrania *God save the queen*. Daremnie angielski minister dla kolonji Chamberlain, widząc z przerażeniem z każdym dniem wzrastające kłopoty Anglji, telegrafował do Jamesona z rozkazu królowej, aby bezzwłocznie opuścił terytorjum transwalskie. Jameson odmówił posłuszeństwa. Niesubordynacja wojska jest faktem, zdarzającym się w Anglji częściej, niż gdziekolwiek indziej, to też mylą się zapewne europejscy dyplomaci, sądząc, że mają do czynienia z polityczną komedją.

Niesubordynacja Jamesona dowodzi tylko, jak obluźniają się wszystkie węzły, łączące Anglję z jej kolonjami. Zarządcy kolonji prowadzą politykę na własną rękę, a może „z samowiedzą nawet dopomagają podstępnym agitacjom wrogów Anglji. W każdym razie Wielka Brytanja weszła w epokę klęsk, które mogą być końcem jej olbrzymiej kolonjalnej potęgi.

Z KRAJU.

Organizacja kredytu włościańskiego.

W lutym 1895 r. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie obecnych warunków kredytu włościańskiego, zabezpieczonego hipotecznie, udzielanego przez Bank kraj. i zostające z nim w związku lub podlegające interwencji Wydziału kraj. i reprezentacyj powiatowych, instytucje lokalne. Równocześnie polecił Sejm Wydziałowi kraj. obmyślenie środków, zmierzających do tego, aby włościański kredyt uczynić tańszym, dogodniejszym i bardziej ułatwionym, a nareszcie, ażeby w porozumieniu z Bankiem krajowym,

przedłożył projekt warunków, pod jakiemi ostatni mógłby przychodzić z pomocą spółkom parcelacyjnym.

Wydział i Bank krajowy, zbadawszy rzecz całą dokładnie, nabray przekonania, iż warunki hipotecznie zabezpieczonego kredytu włościańskiego nie są pomyślne. Z sumy 53 miljonów złr., obciążających grunta włościańskie, niespełna 3 miljony zaciągnięte zostały w Banku krajowym w 4 prc. listach zastawnych; około 4 miljony złr. wypożyczono na 5 — 6 prc. w powiatowych kasach oszczędności z terminami dość dogodnemi; 9 — 10 miljonów złr. w Towarzystwach zaliczkowych na warunkach znacznie cięższych (7 — 8 prc., a nawet wyższy), cóż dopiero mówić o instytucjach na zysk obliczonych, jak np. Towarzystwa zaliczkowe, do związku nienależące, lub kredytowy bukowiński Zakład ziemski. Zaciągnięcie pożyczki w tych instytucjach równa się niemal wywłaszczeniu.

Z drugiej strony jednak podnosi Wydział krajowy, że wysokość obciążenia hipotecznego własności włościańskiej jest nieproporcjonalnie niską w stosunku do wartości i obszaru tejże, nie nastręcza więc trudności stopniowego rozwiązania palącej kwestji; — mimo to jest Wydział stanowczo przeciwnym wszelkiej akcji w sprawie organizacji hipotecznego kredytu włościańskiego w takich rozmiarach, któreby wymagały natychmiastowej znacznej ofiary ze strony funduszu krajowego. Akcja taka nie jest na razie niezbędną, a mogłaby równocześnie i na włościan ujemny wpływ wywrzeć. Nadto Wydział krajowy oświadcza się przeciw zapatrywaniom, jakoby omawianą sprawę rozwiązywało zniesienie ograniczeń, obowiązujących Bank krajowy. Instytucja taka, jak Bank wspomniany, posiadać je musi, a może on oddać wielką usługę przy udzielaniu większych pożyczek, przy parcelacji zdrowej i odpowiedniej interesom społecznym, a wreszcie w wypadkach komasacji i meljoracji.

Najodpowiedniejszem źródłem kredytu dla włościan, mogącem zaradzić dotychczasowym brakom, są — zdaniem Wydziału krajowego: — instytucje lokalne, jak Towarzystwa zaliczkowe, oparte na dobrowolnej asocjacji, którym Bank krajowy mógłby ze swej strony udzielać wyższego kredytu, wykonywując w zamian za to nad niemi pewnego rodzaju fachową kontrolę. Podobną usługę oddać mogą pożyczkowe kasy gminne, oraz miejskie i powiatowe kasy oszczędności.

Wskutek dalszego polecenia Sejmu w sprawie przychodzenia Banku krajowego w pomoc spółkom parcelacyjnym, wydane zostały przepisy, według których Bank krajowy będzie mógł brać udział przy zakładaniu takich spółek dla parcelacji dóbr tabularnych i udzielać będzie nowo-powstającym spółkom kredyt na spłaty w 10 do 20 ratach kwartalnych na podstawie aktu notarjalnego, zaopatrzonego prócz podpisu firmy, jeszcze dwoma dobremi podpisami.

Czarny Dunajec dnia 2 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Głos Narodu otwierając gościnnie łamy korespondencjom z prowincji, przynosi prawdziwy pożytek społeczeństwu — wielką polityką, uprawianą przez dzienniki krakowskie, nie dzwigniemy się ekonomicznie, a praca na tem polu przedewszystkiem jest konieczna.

Aby podnieść przemysł i handel i tą drogą kraj wzbogacić — należy z żydostwem, które dotąd w swoich rękach te źródła dobrobytu monopolizuje, podjąć walkę w każdym zakątku kraju. *Głos Narodu* rozumiejąc te postulaty, poświęca troskliwie uwagę interesom prowincji, jak i stolic kraju.

Czytając korespondencje z prowincji, w których w jeden głos zlewają się narzekania na demoralizującą konkurencję żydostwa w handlu i apatię inteligencji miejskich — muszę powiedzieć „i u nas nie inaczej". Nasza mieścina, tuż przy granicy węgierskiej — znana z ożywionych jarmarków na konie i bydło, coraz więcej z tych samych przyczyn upada. Dosyć przytoczyć, że w naszej mieścinie zaledwo 2000 dusz liczącej, znajduje się około 14 handlów winnych w żydowskich rękach, które ze sobą konkurują lichym towarem — kredytowaniem, wreszcie zabiegami zyskania największej liczby konsumentów — skutki widzimy w emigracji, licytacji gruntów chłopskich i t. d.

Oprócz winnych szynków — propinacji — cały handel w żydowskich rękach — a doliczywszy do tego kredyt lichwiarski, kupno pretensji — otrzymamy smutny obrazek nędzy galicyjskiej.

W galerji obrazków galicyjskich — jast to jeden z ciekawszych. Izrael wszystko tu ma pod swoją czapką — bo oto nawet sąd urzęduje w żydowskim zajeździe, po nad ohydną szynkownią. Ludek górski, skłonny do procesów — załatwiając termina, ma zaraz w gmachu sądowym szynkownię, w której też obficie szuka pociechy z powodu przegranego procesu, lub cieszy się z wygranej — nie jestże to wygoda?!

Łatwo sobie wyobrazić jak dodatnio wpływa na nasz ludek — pod jednym dachem szynk i świątynia Temidy.

Inteligencja miejska, która te stosunki widzi, jest jednak apatyczną, co wcale jej pochwalić nie mogę, chociaż wpływem na lud i zachęceniem rzetelnego chrześcianina do otwarcia handlu, możnaby skutecznie przeciwdziałać konkurencji żydowskiej i podnieść powiat.

Rzetelny chrześcijanin a pracowity, mógłby w naszej mieścinie, dostatnio żyć, a nawet od hr. Zamoyskiego, dzierzawcy propinacji, otrzymać takową; w braku chrześcijan dających gwarancję, trzyma ją żyd.

Do pracy na tym polu powołani są przedewszystkiem ludzie materjalnie niezawiśli — a do tych szczególnie zaliczam notarjusza dra Weigla, człowieka nieskazitelnego charakteru i zażywającego najlepszej opinji w powiecie — jego więc obowiązkiem obywatelskim będzie wraz z ludźmi dobrej woli dać inicjatywę do poparcia handlu w rękach chrześcijańskich — a szczególnie Kasy zaliczkowej, aby nasz ludek na rujnujące procenta nie był zmuszony pożyczać w kasie Nowotarskiej i węgierskiem miasteczku Środynie.

Kończąc tę korespondencję, mam niepłonną nadzieję, że swój skutek odniesie i że w niedalekim czasie doniosę o rezultacie pracy ku podniesieniu naszego powiatu i w weselszych barwach naszą mieścinę opiszę.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 2 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dla każdego mieszkańca Wiednia, Nowy Rok jest prawdziwym dniem utrapienia. Od wczesnego rana drzwi się nie zamykają i kazdy przychodzi z życzeniami wszelkich pomyślności, żądając naturalnie datku, w formie guldenów, a najmniej koron. Nie mówię tu już o listonoszach, bo ci najzupełniej zasługują na podarunek, za swoją ciężką pracę całoroczną. Wybaczam także portjerowi, który sumiennie pobiera haracz przez 12 miesięcy za otwieranie bramy. Jestem nawet tak wspaniałomyślny, że chętnie daruję wizytę zakrystjana z kościoła parafjalnego, ale do ostatniej pasji przyprowadzili mnie kominiarze i posłaniec z rogu ulicy, który za odniesienie listu, każe sobie płacić po 40 centów. Kominiarzowi szorstko odpowiedziałem, że nie jestem właścicielem domu.

— *Schad nichts, aber haben sie ein Ofen*!

Melancholijnie spojrzałem na mój piec, pożerający masę paliwa i znowu jeden gulden się ulotnił.

Znudzony temi wizytami, poszedłem do kawiarni. Tutaj znowu wystąpił z powinszowaniem „płatniczy", dalej chłopiec podający mokkę z wodą. W restauracji tak samo; w teatrze wdzięcznie się uśmiechnęła panna, odbierająca paltoty przy wejściu, bileter wsunął do ręki sążnisty wiersz z życzeniami i obydwojgu znów trzeba dać po koronie. Gdy powróciłem do domu i obejrzałem pugilares, sam się przeraziłem. Znalazłem straszne pustki. Kilka lekkich banknotów tułało się po przegródkach, a reszta gotówki, uleciała z dymem powinszowań noworocznych. Żart na stronę, ale w Niemczech, Francji i Anglji, dzień Nowego Roku, pochłania dziesiątki miljonów i jestem przekonany, że w samym Wiedniu, przynajmniej miljon złr. zjadają *kleine Geschenke*. Nikt się od nich nie może wymówić, bo to już leży we krwi Wiedeńczyka, że musi dawać, albo brać.

Podczas świąt Bożego Narodzenia mieliśmy tutaj rzadkiego gościa. Był nim major Boshart, oficer armji Congo. Przybył do Wiednia celem odwidzenia swego serdecznego przyjaciela, adwokata doktora Lorria. W towarzystwie geograficznem miał interesujący odczyt o stosunkach tego państewka. Co do Stokesa to się wyraził, że zasłużył na karę rozstrzelania. Służył każdemu za pieniądze, handlował bronią i prochem, rozpijał wódką Murzynów. Bratał się z handlarzami niewolników i sprzedawał im swoje usługi. Belgja wypłaciła całkiem niesłusznie 150.000 franków odszkodowania, ale musiała uledz sile. Według jego opowiadania, stolica państewka Bona w ostatnich dziesięciu latach przemieniła się na miasto europejskie. Posiada oświetlenie elektryczne, teatr, kawiarnie, restauracje, hotele, banki i t. d. Życie jest tanie, ale przedmioty do ubrania dochodzą szalonej ceny. Za interesujący odczyt zgromadzeni podziękowali majorowi Boshart rzęsistemi oklaskami.

Cesarz Franciszek Józef wyjechał wczoraj na polowanie do Styrji. Towarzyszą mu: wielki książę Toskański i arcyksiążę Franciszek Salwator.

W dzień św. Sylwestra urzędowy dziennik ministra wojny ogłosił awans na poruczników i podporuczników rezerwy. W piechocie zostało zamianowanych 887. W roku przeszłym tylko 140. W strzelcach 100, kawalerji 83 i artylerji 180. Wogóle tegoroczny awans przysporzył armji austrjackiej przeszło 1400 oficerów rezerwowych.

Bardzo ładny prezent otrzymał na gwiazdkę pan Strejtmann, tenor operetkowy w teatrze „An der Wien". Przysłano mu boże drzewko a wraz z niem wspaniały ekwipaż z oświetleniem elektrycznem zaprzężony w konia czystej rasy angielskiej. Naturalnie podobny dar mógł ofiarować tylko Amerykanin. Mieszka on kilka lat w Wiedniu i abonuje stale lożę w teatrze. Zachwycał się zawsze śpiewem Strejtmanna i w dołączonym liście prosi tenora, aby przyjął powóz bo mieszka dość daleko od teatru i powinien oszczędzać swoje nogi.

Jak donoszą ze Stuhlweissenburga zaszła tam bójka między honwedami węgierskimi i ułanami kroackimi. Z obydwóch stron krew się polała. Nareszcie przyszła kompanja piechoty i oficer dowodzący chciał rozbroić zwaśnionych. Ułani nie posłuchali rozkazu. Dano ognia i na placu zostało 26 żołnierzy ciężko i lżej ranionych. Narodowa nienawiść odegrała tu główną rolę.

W Peszcie odbył się pojedynek między aktorem Schirmayem i baronem Arpadem Sulenyim. Ten ostatni został ciężko raniony. Powód pojedynku ma być dość dyskretnej natury.

Swój.

Włoski „Żyd Wieczny Tułacz".

Rozpowszechnione było mniemanie, że ani Hiszpanja ani Włochy nie znały Żyda Tułacza. Ogólnie sądzono, że ten pielgrzym legendowy gościł tylko w północnych krajach katolickich, więc w Niemczech, nad Renem, w Alzacji, Hollandji, w Bretanji i tak dalej. Mgły i deszcze, boreasze i śniegi, szare równiny i borów jodłowych ciemnice, ustronne zagrody w kotlinach podgórskich zakopane, oto, mniemane szlaki, któremi postać ta kroczyła. Z kijem pielgrzymim w ręku, bez najmniejszego węzełka, zgarbiony we dwoje, z białą brodą szronem usrebrzoną, nigdzie się nie zatrzymując dłużej, nigdzie nie zasypiając, ubogi, bosy, miał ów tułacz posępny tylko pięć drobnych sztuk monety, które odradzały się wciąż cudownie na dnie sakiewki.

Otóż człowiek ten, czy widmo, jak kto uważa, błądził i po drogach słonecznej Toskanji; widziano go i w uroczej Andaluzji i w innych półwyspu Iberyjskiego krainach. Dwóch uczonych współczesnych, p. Aleksandro z Ankony i francuz p. Gaston Paris, zdają sprawę w ostatnim numerze *Journal des Sevants*, z ciekawej broszury świeżo ogłoszonej we Florencji przez p. Morpurge. Są tu istotnie szczegóły nieznane o Żydzie-Tułaczu, a wcale godne uwagi. Najpierw dowiadujemy się, iż właściwe jego nazwisko miało być *Joannes Buttadeus*, że rodem był z Syrji lub Palestyny i że on to znieważyć miał Chrystusa (?). Postać ta okazuje się w różnych epokach wszędzie, w Prowancji, Francji, Włoszech, Hiszpanji, Portugalji. Nosi nazwy podobne, jako to: *Buttadeo, Boutedieo, Budedeo* i t. d., a gdzie niegdzie zowią go *Votaddio*, co z włoska znaczy sługa, poświęcony Bogu, a w Hiszpanji nawet *Juan Espera in Dios*, Jan, który spodziewa się Boga, albo który pokłada nadzieję w Bogu. Ta ostatnia interpretacja znajduje poparcie w starej tradycji chrześcijańskiej, wedle której Zbawiciel miał powiedzieć człowiekowi, który go odepchnął od swego progu, jako czekać będzie Jego przyjścia, więc jak tłómaczą niektórzy, dnia Sądu. Ale pozostawmy na stronie te i inne interpretacje, których nie brak wcale i mówmy tylko o średniowiecznym *Buttadeo, Botaddio* albo *Votaddio*.

Już od XIII-go w. popularna to jest postać na półwyspie włoskim. Gwidon, Bonatti, astrolog, którego Dante pomieścił w piekle za zbrodnię magji, miał przyjemność spotkać go po raz pierwszy we Florencji w r. 1223. *Buttadeus* opowiadał wtedy, że żył już na czterysta lat przedtem, że przebywał mianowicie na dworze Karola Wielkiego. W wiele lat potem, Gwidon przebywający w Forli, rodziny Montefeltre, ujrzał pewnego razu, idąc przez miasto, tego samego człowieka, który odbywał pielgrzymkę do św. Jakuba z Compostelli. Rzecz godna uwagi przeto: widocznie myślał tu pielgrzym o przyjęciu chrześcijaństwa. Zobaczymy zaraz co było dalej: Tymczasem we Włoszech doznaje gościnności i nawet kraj ten przyjmuje go za syna. Długo potem nic o nim nie słychać, wspomnienie tylko po nim żyje i to głównie pośród poetów. Taki naprzykład Cecco Angioljeri, ze Sienny, w okrutnym sonecie o swoim ojcu, życzy temuż, „aby przeżył Botadea". Co zaś do owego Botadea, to widziano go jeszcze między rokiem 1310 a 1320, ale potem znika gdzieś, przepada i po całym wieku dopiero się pojawia. W roku 1416 mianowicie trzech braci z Borgo a san Lorenzo, Antonio, Andrea i Bartolomeo, poczciwi mieszczanie, zetknęli się z nim i to w sposób dość ciekawy. Sam Antonio spisał tę historję zaklinając się na imię Trójcy św. i Matki Najświętszej, że jest prawdziwa i wymienił nazwiska obywateli, którzy to poręczyć mogą.

Najpierw zatem ukazał się Żyd-Tułacz bratu opowiadającego, Andrzejowi: który przeprowadzał przez Apeniny do Bolonji pewną rodzinę wygnańców politycznych. Było to tak: Giano di Doccio; — nazwisko wygnańca i dwóch synów, jeden lat dwanaście, drugi ośm liczący. Chłopcy ułożeni w dużych koszach, zostali pomieszczeni na koniu, którego wiódł Andrea. Giano na koniu, postępował za nimi. Była zima, około Bożego Narodzenia. Nagle, na wzgórzu zaskoczyła pielgrzymów śnieżyca. Konie ustawały. Mimowoli budziła się obawa, czy karawana ta dotrze na noc do jakiego schroniska. Nagle wyminął ich człowiek jakiś „idący pewnym krokiem". Miał on na sobie habit tercjarski św. Franciszka bez peleryny i tylko jeden sandał, na jednej nodze. Ujrzawszy go An-

drea, wezwał o pomoc tego ta'emniczego wędrowca, który „dla miłości bożej“, wziął chłopców: jednego na jedno, drugiego na drugie ramię, zapytał potem, w której oberży po drodze Andrea chce przenocować, i po chwili podrzuciwszy z fantazją w górę swój jedyny sandał, szalonym pędem puścił się w śnieżny uragan i zniknął.

Gdzie podział się?... W kilka chwil później był już w górskiej oberży samotnej, ogrzał chłopców przy kominku, kazał włożyć na rożen dwa kapłony i nakryć do stołu. Ogień trzeszczał, wieczerza gotowała się na dobre, kiedy nadciągnął Giano, który ani się spodziewał oglądać synów. Niebawem dowlókł się i Andrea. Wieczerza była ogromnie wesoła. Po zupie i mięsie podano kasztany pieczone i wino. Goście rozmawiali poufale z gospodarzem, który kwękał na biedę. Ale przerwał mu Giovanni Buttadeo i rzekł śmiejąc się:

— Plecie jegomość niewiedzieć co. Od Bolonji do Florencji nie ma oberży, którejby szło lepiej. Mógłby powydawać swe córy za mąż, ot co jest!... Ale jest sknera i zamurował posagi tych panienek.

Oberżysta skrzywił się ogromnie na to *dictum* i pomyślał, że ma z rzezimieszkami do czynienia. Albo z czarownikiem?...

Nazajutrz jednak, w chwili rozstania, spytał oberżysta Buttadea o radę. Ten odpowiedział:

— Wydaj córki za mąż, a nie to będzie z niemi niedobrze.

Takie proroctwo nie miało w sobie, oczywiście, nic nadzwyczajnego. Łatwo również było powiedzieć tyle, co powiedział na pożegnanie Gianowi:

— Wygnańcy, twoi wrogowie polityczni wrócą do Bolonji, ale nie lękaj się niczego; zamuruj się w domu, nie wychodź na ulicę dopokąd trwać będą zamieszki, sam nie mięszaj się do rewolucji, niech inni się narażają.

Rada wyborna, której zresztą instynktownie posłuszne są osoby roztropne, a której trzymali się obywatele większych miast włoskich najmniej ze dwadzieścia razy w ciągu jednego wieku!... Oprócz tego dał Buttadeo swemu nowemu przyjacielowi amulet przeciwrewolucyjny, wreszcie pożegnali się serdecznie, a Giovanni wspomniał, że „odetchnie“ czasem u przyjaciela Andrea w Borgo albo we Florencji.

W Vincenzy tymczasem wielka awentura. Wiodą Buttadea jako szpiega do dowódcy miasta, który skazuje go na szubienicę. Buttadeo nie protestuje, ale ani kat, ani kapitan, który mu pomaga, nie mogą podźwignąć Buttadea z miejsca; powrozy pękają, lud woła, że cud się dzieje. Przepraszają więźnia i odprowadzają z honorami za miasto. Nachodziwszy się jakiś czas między Ankoną a Wenecją, przybywa tułacz do Borgo. Olbrzymi tłum, z podestą na czele, chodzi za nim i przygląda mu się ciekawie. Każdy się zbliża do niego i żąda przepowiedni. Wzbraniał się Buttadeo i wytłómaczył się rozsądnie dla czego.

(Dok. nast.)

CICHE ŁZY.

12. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

To moje rozwijanie się nad wiek nie podobało się Stefci, która, acz starsza odemnie, trzymała się wciąż przy ziemi. O ile mnie się zdawało, nie było można zaliczyć jej do ładnych, a mimo to Stefcia w swojej zarozumiałości poczytywała się za skończoną piękność, prócz tego majątek jej rodziców w pychę ją wbijał.

W klasztorze byłyśmy razem tylko dwa lata. Po upływie tego czasu Stefcia zamieszkała u swoich rodziców, ci bowiem sprowadzili się do miasta, dla edukacji dzieci, których mieli jeszcze kilkoro. Odtąd Stefcia często swoje dawne koleżanki w klasztorze odwiedzała i jeszcze lepiej niż przedtem znosiła nam miejskie ploteczki. Ponieważ trzymałam się od niej zdaleka, więc nazywała mnie złośliwie królewną Madagaskaru.

Raz wbiegła zadyszana i ledwie ją pensjonarki obstąpiły, zawołała:

— A gdzie jest królewna Madagaskaru?

Znajdowałam się wtedy w muzeum, zajęta wypracowaniem zadania rachunkowego na dzień następny. Marynia przybiegła po mnie. Dowiedziawszy się, że Stefcia przyszła, nie chciałam się od nauki odrywać, Marynia jednak tak nalegała, że w końcu dałam się uprosić.

Stefcia, nie przywitawszy się nawet ze mną, wprost zapytała:

— Powiedz mi, Kaziu, co to za jeden jest ten pan Leon Zieliński, który chodzi do wyższego gimnazjum?

— Co za jeden? Student.

— A to dowcip! Że student, o tem chyba i ja wiem, lecz radabym się dowiedzieć, kto jest jego ojciec.

— Skąd taka ciekawość i czemu właśnie mnie pytasz o niego?

— Stąd ciekawość, że zaczął chodzić do mojego brata, a zaś dlatego pytam ciebie, że przypuszczam, iż musisz go znać doskonale, bo ilekroć ukłoni ci się na ulicy, zawsze się rumienisz.

Stefcia, mówiąc to, złośliwie się uśmiechała.

Nie wiem, czym się rumieniła, gdy mi się Leoś kłaniał, ale żem się dobrze zarumieniła, po tych słowach Stefci, to jeszcze dziś pamiętam.

— Że ty, Stefciu, musisz mi zawsze przykrość sprawić — odrzekłam i, odwróciwszy się chciałam odejść.

Ale ona chwyciła mnie za rękę.

— Nie gniewaj się, Kaziu, nie gniewaj! — zawołała. — Jam to powiedziała tylko przez żart. Przecie jesteś jeszcze za mała, by cię można kawalerami prześladować. Powiedz mi więc, czem jest stary pan Zieliński?

— Gospodarzem w Sławomyślu.

— Chłopem?

— Nie zupełnie, bo jakkolwiek nie ma dużo ziemi i ubiera się prawie po chłopsku, pochodzi jednak ze szlachty i jest człowiekiem rzadkiej prawości charakteru.

Stefcia skrzywiła się na to i, obracając się w kółko, jak wrzeciono, zawołała:

— Szlachcic zagrodowy a chłop to wszystko jedno. Weź go sobie. weź!

Wpatrzyłam się w nią zdumiona.

— Coś chciała przez to powiedzieć? — zapytałam.

— Że możesz wydać się za swego pana Leona. Ja inną zrobię partję.

Oburzyły mnie jej słowa; nie o sobie wszakże teraz myślałam, lecz o Leosiu. Jak mogła z takiem lekceważeniem o nim się wyrażać!

— Moja Stefciu, ty o panu Zielińskim mówisz z pogardą, a jeszcze wielkie pytanie, czy onby ciebie wziął.

— Możeście już po słowie? — zapytała z wzrastającą złośliwością.

Obróciłam się do moich koleżanek, pytając:

— Co to wszystko znaczy?

Dziewczątka zaczęły się śmiać, jedna Marynia stanęła w mojej obronie.

— Daj pokój Stefciu tym żartom — rzekła — Kazia albo ich wcale nie rozumie, albo nie chce rozumieć.

— Skoro tak, więc niech wie, że i ja nie chcę tego rozumieć, com od niej usłyszała. Onby mnie mógł nie chcieć... Boże! dość mi tylko palcem kiwnąć.

I znów się w koło okręciła, poczem zaczęła opowiadać ploteczki.

Nie zdawałam sobie wówczas dokładnie sprawy ze słów usłyszanych, ale sprawiły mi one wielką przykrość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs. Magistrat m. Przeworska rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego. Płaca roczna 600 złr. Ostatni termin do 31 b. m.

Z armji. Podporucznikami w rezerwie mianowani w galicyjskich pułkach następujący jednoroczni ochotnicy:

W piechocie: Wiktor Hoszowski 15 pp., Fr. Pec 40, Józef Bohounek 57, Wacław Werner 90, Jan Sarat 57, Michał Sentyrz 20, Ernest Hofmeister 13, Józef Seremet 13, Józef Pustelnik 57, Włodzimierz Nyczaj 15, Maks Seitz 57, Antoni Matakiewicz 40, Fr. Reinfuss 40, Gustaw Pollatschek 56, Emanuel Semaka 41, Wiktor Fieber 20, Piotr Malinowski 24, Wit Lubicz Sulimirski i Antoni Chitry Freyselsfeld 30, Fr. Scholz 41, Wład. Gürtler 10, Kazm. Batycki 90, Fr. Łowczyński 95, Emil Zaremba 41, Józef Piotrowski 10, Mikołaj Gryziecki 90, Michał Pelczar 56, Berl Schreter 24, Fr. Cyrkowicz 80, Emil Gross 1, Wład. Polka 41, Józef Kuaa 15, Karol Skala 41, Wład. Kański 55, Walter Pusch 56, Szymon Cibula 30, Reinhart Hradil 20, Franc. Czech 45, Włodz. Kozakiewicz 41, Gustaw Pollak 45, Bronisł. Gąsienica 20, Jan Grzimek 20, Bronisł. Zajączkowski 13, Karol Hanisch 56, Henryk Sattner 56, Robert Kittel 57, Alfred Adamowski 15, Bron. Schäffer 35, Franc. Joscht 80, Józef Mark 10, Jan Drogli 41, Fran. Kawka 77, Leopold Herlinger 30, Wiktor Schönbach 41, Marjan Bobrowski 15, Izydor Fied 55, Zygmunt Jasiński 13, Gustaw Krüger 89, Jan Maschek 30, Edmund Schäffer 15, Adam Baczyński 24, Plutarch Jarouszek 89, Fryd. Heyn 90, Maurycy Frenkl 30, Be l Irisch 77, Wład. Wahn 10, Adam Karpiński 45, Henryk Schlessinger 45, Leon Leszczuk 41, Rudolf Wurda 30, Kazim. Krzanowski 30, Józef Zawilski 30, Adolf Podlaszecki 30, Aleks. Butek 57, Oskar Goth 58, Dyon. Kobl 77, Józef Müller 13, Franc. Ledwina 15, Karol Landmann 10, Józef Buryan 30, Stef. Hanpt 13, Jarosław Skorpil 57, Zenobiusz Kopystyański 55, Henryk Janda 77, Stefan Karczmarek 89, Franciszek Nowotny 80, Antoni Plichta 89, Władysłał. Dite 90, Franciszek Freitag 89.

Przy strzelcach: Richter Emil 32, Klemens Rudolf, Fischer Samuel 30, Szczerba Adam 14, Schiller Rudolf 32, Stigler Józef 4, Mund Jakób 4, Bublik Stan. 4, Bernolak Seweryn 13, Klimka Juljusz 32, Kowara Franc. **32.**

W kawalerji: Damian Jerzy 8 (p. uł.), Frank Edmund 4 uł., Egger Lotar 3 uł., Riedel Gustaw 7 uł., Koziebrodzki Antoni 11 uł., Piffl Gustaw 9 drag., Vaneczek Edward 11 dwr, Joly Edgar 4 uł., Farnas Józef 13, uł., Wittig Witold 1 uł., Zawidowski Wład. 13 uł., Paseti Franc. 4 uł., Kursa Emil 3 uł., Schikh Robert 11 uł., Weinzetl Józef 10 dr., Kornradsheim Emil 3 uł., Riessner Franc. 3 uł., Brandeis 3 uł. Wannieck Wiktor 9 dr., Jeszenszky Eugenjusz 6 huz., Sulimirski Kazimierz 4 uł., Mattausch Robert 10 dr., Rochlitzer Hugon 6 uł., Chrząszczewski Tadeusz 7 uł., Fritsch Rudolf 7 uł., Barwinek Adolf 11 dr., Rochlitzer Wilhelm 6 uł., Krzysztofowicz Alfred 8 uł., Pusłowski Franciszek 13 uł., Bakałowicz Juljusz 1 uł. (Dok. nast.)

(*Gazeta lwowska* Nr. 1).

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę. Tytusa i Eugenjusza biskupów, jutro Emiljana papieża, pojutrze Trzech Króli: Kaspra, Melchiora i Baltazara.

Jutro w kościele Marjackim kazanie wypowie ks. dr Caputa, sumę następnie odprawi ks. Krajewski.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3. minut 50; długość dnia godzin 8 minut 10.

Temperatura dziś rano wynosiła —2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wszystkim przyjaciołom naszym, którzy pamiętali o nas w dzień Nowego Roku i gorące życzenia pismu naszemu przysłali, składamy serdeczne podziękowanie, że zaś dla braku czasu nie możemy odpowiedzieć każdemu z osobna, przeto, aby dług nasz choć w części spłacić, składamy 25 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Z powodu polichromji w kościele OO. Franciszkanów. Troskliwość, jaką tutejsze Zgromadzenie OO. Franciszkanów otacza powierzoną pieczy ich świątynię — nie od dziś jest znaną. Dzięki skrzętnym zabiegom szanownego konwentu starożytny ten kościół miał obecnie otrzymać nową ozdobę, ściany jego bowiem mają się pokryć polichromją wegług projektu odznaczonego na konkursie umyślnie w tym celu ogłoszonym. O ile wykonanie dotychczasowe malowideł w prezbiterjum i w nawach bocznych zgodne jest z owym nagrodzonym projektem, nie jest nam wiadomem, ale to pewne, że kto ma smak, choć cokolwiek wyrobiony, malowideł tych ani pięknemi, ani nawet dość poważnemi nie odważy się nazwać. Zapewne z obawy przed zarzutem o jaskrawość, z którym tak często spotykać się przychodzi, gdy jest mowa o kościele N. P. Marji potworzono tutaj na ścianach pola tak mdłe i bez wyrazu, że zachodzi obawa, czy z tych poczciwych zabiegów szanownego konwentu za lat parę ślad jaki pozostanie. Jużto prawdę powiedziawszy, o zapewnienie trwałości dziełom rąk dzisiejszych, nie bardzo jakoś nam idzie. Dość wspomnieć na dokonaną świeżo w tymże kościele restaurację kamiennych wypukłorzeźb w pobliżu ołtarza. Że pod wpływem nieumiejętnego obchodzenia się przy odczyszczaniu pomnika, starożytny rycerz rozsypał się w kawałki — rzecz to dla wszystkich miłośników zabytków istotnie przykra, ale żeby uszkodzenia, zrządzone w kamieniu chcieć łatać przy pomocy gipsu — to już szanowny konserwatorze zabytków nie uchodzi, dalipan — nie uchodzi.

Komitet balu na dochód budowy szkoły polskiej w Białej podaje do wiadomości, że na gospodynie tego balu zaproszone zostały następujące panie: Stanisławowa Armółowiczowa, Kazimierzowa hr. Badeniowa, marszałkowa hrabina Stanisławowa Badeniowa, hr. Władysławowa Bobrowska, Adamowa Boguszowa, Walerja hrabina Borkowska, Lesławowa Borońska, Henrykowa Bossowska, Jadwiga hr. Branicka, Adolfowa Brasonowa, rektorowa Browiczowa, Józefowa Brzezińska, prof. Bujwidowa, Serafinowa Chmurska, hr. Chołoniewska, Chrząszczowa, Michałowa Chylińska, Feliksowa Cseesznakowa, Karolowa Czeczowa de Lindenwald, Hermanowa Czeczowa de Lindenwald, Natalja Dobrzańska, Romanowa Dolińska, Kazimierzowa Ehrenbergowa, Wilhelmowa Fenzowa, Antoniowa Glazińska, Janowa Götzowa, Agenorowa hr. Gołuchowska, Bronisławowa Gorczyńska, Józefowa Górska, Władysławowa Hallerowa, pułk. Heimrothowa, Hellerowa, Felicja Homolaczowa, hr. Huyn, Faustynowa Jakubowska, Janowa Jakubowska, prezydentowa Jasińska, Stanisławowa Jędrzejowiczowa, Alfredowa Johnowa, Zofja Kaniewska, Czesławowa Kieszkowska, Kazimierzowa Kirchmayerowa, Janowa Kirchmayerowa, Helena Klobassowa, Wiktorowa Kolosvarowa, Edwardowa Korczyńska, Zenonowa Korytkiewiczowa, Zygmuntowa Korzeniowska, Juljuszowa Kossakowa, Wojciechowa Kossakowa, pułk. Kotschowa, Adamowa hr. Krasińska, Józefowa hr. Krasińska, Józefowa hr. Krasińska, dyrektorowa Kröblowa, Edmundowa Krzymuska, Michalina Laska, delegatowa Laskowska, Juljuszowa Leowa, baronowa Róża Lewartowska, baronowa Edwardowa Lipowska, Konstantowa Lipowska, Władysławowa Lisowska.

Dalszy ciąg listy pań gospodyń, podamy w następnym numerze dziennika.

Nowy wydrwigrosz w Krakowie. Donoszą nam, że stara babcia Judic, niegdyś *diva* paryskiej muzy podkasanej ma gród nasz zaszczycić swoją obecnością, wraz z dobraną trupą. Wieść niesie, że dyrekcja stara się o podwyższenie cen na przedstawienie ongi młodej, kiedyś sławnej, pani Judic. Niewątpimy, ani na chwilę, że komisja czuwająca nad sceną, nad któ-

rą widnieje napis „Kraków narodowej sztuce“ nietylko, że nie zezwoli na podwyższenie cen, ale wprost zaoponuje występowi paryskiego wydrwigrosza. Najpierw, nikt tego cudu nie pragnie już widzieć, widzieliśmy go i słyszeli w starej budzie, po drugie nie na to oddano teatr w ręce teatromana, aby na scenie miały się popisywać wysortowane kankanistki, po trzecie, że rzeczą jest nieestetyczną i niemoralną aby na forum publicznem występowała w trykotach starowina, której ani siły, ani kształty już nie dopisują. Zamiast bowiem zabawy, wywołać można — wstręt.

Czyż wiecznie i zawsze nasze miasto ma uchodzić za schronisko dla zgrzybiałych zagranicznych niedołęgów lub przytulisko dla wycofanych z rynków zagranicznych, wielkości?

Szanujmy siebie, jeśli chcemy, aby nas szanowano. Pani Judic ostatnio występowała w Berlinie w jednym z podrzędnych „Café chantant“ — droga stamtąd prowadzi nie na scenę przez kraj subwencjonowaną, ale (jeśli tak już koniecznie *ex-diva* Kraków sobie upodobała) do Orfeum na Stradomiu. Tam będzie jej właściwiej i weselej.

Kronika kradzieży. Z czterech kradzieży, zgłoszonych wczoraj w tutejszym urzędzie policyjnym, trzy spełnione zostały przez niewiadomych sprawców. I tak Chaimowi Wulkanowi, który źle pilnował swoich rzeczy, ulotnił się z wagonu III kl. pakunek, wartości 72 złr., p. W. K. zginął indyk wartości 8 złr., pani H. Z. przepadł bez wieści dywan wartości 20 do 30 złr. Lud. P. posądza Zyg. W. o kradzież palta zimowego wartości 5 złr.

Jan Kanty Miłek złożył w policyjnym urzędzie złotą bransoletę wysadzaną granatami.

Mały pożar. Wczoraj, w samo południe zaalarmowano straż pożarną o wynikłym ogniu w Rynku głównym l. 10. Na miejsce wypadku niebawem przybył I. pluton straży z naczelnikmiem p. Eminowiczem i brandmistrzem p. Stępińskim na czele. Przyczyną pożaru miała być iskra, spadła z komina na sadze. Od sadzy zapaliły się drewniane drzwiczki otworu, a od drzwiczek szafa w mieszkanlu p. Oettingerowej.

Na szkołę w Białej. Z kolei państwowej, z departamentu rachunkowego, nadesłano 3 złr. 60 ct. Pieniądze odesłaliśmy do p. Pareńskiej.

Z uzbieranych składek w kółku rodzinnem w Zakopanem, nadesłał p. Głuszek 1 złr. 50 ct. Pieniądze odesłaliśmy również do p. Pareńskiej.

Na Wawel. Zebrane na wieczorku u państwa M. w Zakopanem nadesłał p. Br. Gąsiewicz 2 złr. 21 ct.

Nadzw. Walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się d. 5 b. m. w Krakowie, w sali Rady miejskiej, o godz. 3 po poł. Program zawiera: a) Sprawozdanie legitymacyj delegatów kół; b) zagajenie przez prezesa Towarzystwa; c) wybór 9 członków zarządu głównego na lat trzy; d) wybór Rady nadzorczej na rok jeden; e) wybór sądu rozjemczego na rok jeden; f) zmiany statutu; g) zamknięcie zgromadzenia.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu poufnem w dniu 2 b. m. na wniosek sekcji IV. zatwierdziła ks. Franciszka Prezentkiewicza, wikarego z Myślenic na katachetę w VIII i XIII szkole pospolitej miejskiej w Krakowie. Na wniosek tejże sekcji zatwierdziła Rada p. Jana Dworzaka na posadzie starszego nauczyciela w IV szkole pospolitej miejskiej i nadała prezentę na posadę nauczyciela młodszego w VIII szkole Stanisławowi Wajdzie, tymczasowemu nauczycielowi młodszemu. Następnie nadała Rada kustoszowi Muzeum techniczno przemysłowego, Janowi Wdowiszewskiemu, *ad personam* tytuł dyrektora Muzeum i również *ad personam* podwyższyła mu płacę roczną na 1500 złr. z dodatkiem kwaterowym 300 złr. Antoniego Jagłę, kancelistę Magistratu, przeniosła Rada na własną jego prośbę w stały stan spoczynku i przyznała mu emeryturę w rocznej kwocie 960 złr. Franciszkowi Izydorowi Czoponowskiemu, b. komisarzowi obwodowemu, przyznała emeryturę w rocznej kwocie 595 złr. 83 ct. i Leopoldowi Siedleckiemu, b. egzekutorowi miejskiemu, przyznała wyjątkowo w drodze łaski emeryturę w kwocie rocznej 600 złr.

Wreszcie na wniosek sekcji V zapewniła przyjęcie do gminy obcych poddanych pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austrjackiego i zapłacenia odpowiedni j taksy.

Drugi bal rolników zapowiada się świetnie. Komitet nie szczędzi pracy i zabiegów, by bal ten miłe po sobie zostawił wspomnienia.

Bal odbędzie się pod protektoratem Jego Magn. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Smolki dnia 5 lutego w sali hotelu Saskiego a dochód z niego przeznaczony jest w połowie na „Kółko rolników“, a w połowie na odnowienie katedry na Wawelu.

Komitet dokłada wszelkich starań, by bal ten w kronice karnawałowej zajął pierwszorzędne miejsce, stara się zatem i o urozmaicenie zabawy tak pod względem dekoracyjnym jak i pod względem niespodzianek kotyljonowych.

Lista gospodyń powiększa się z dniem każdym.

Sekcja naukowa „Kółka medyków“ rozpoczęła pracę nad wydaniem bibljografji wszystkich dzieł lekarskich tak oryginalnych jak i tłómaczonych. Zawiązany osobny komitet pracuje obecnie usilnie, aby tę żmudną pracę ukończyć do roku 1900. W spisie wydawnictw figurują wszystkie dzieła, jakie kiedykolwiek w dziedzinie medycyny, w języku polskim, się ukazały. Tytuł jak i rok wydania każdego dzieła jest kilkakrotnie kontrolowany, aby uniknąć przez to wszelkich pomyłek. Komplet dzieł będzie niewątpliwie znakomitym nabytkiem w księgozbiorach nie tylko dla badaczy, ale i dla praktycznych lekarzy.

Szczęśliwy dzień. Dzień Nowego Roku w kronice naszego miasta, zapisał się do dni szczęśliwych. W dniu tym na cmentarzu Rakowickim nie było ani jednego pogrzebu. Dzień podobny zdarzył się w jednym z letnich miesięcy 1893 r.

W roku ubiegłym pochowano na cmentarzu Rakowickim ogółem zwłok 2920, tak z Krakowa jak i z gmin przyległych.

Z Podgórza otrzymujemy następujące pismo: „Zaraz po Trzech Królach Siostry Felicjanki obejmują zarząd „Ochronki“ w Podgórzu, powstałej z ofiarności obywatelstwa podgórskiego i ludzi, czujących potrzebę utworzenia tejże. Fundusze Ochronki są bardzo szczupłe, dla tego musimy się uciekać do czułych i litościwych serc, które nie znoszą nędzy swych braci, a nędzy mamy tu wiele, bardzo wiele.

Z tych powodów utworzyliśmy Ochronkę, mając nadzieję w Boskiem miłosierdziu i ludzkiej pomocy, tak chętnie zawsze płynącej tam, gdzie boleść i rozpacz wołają o ratunek. Jak na początek czujemy się w obowiązku podziękować staropolskiem „Bóg zapłać“ rodzinie pp. Włodzimirskich za przesłane do spiżarni mąkę i kaszę, panu Karolowi Czeczowi za 5 złr., pani Jaubrzykowskiej zamiast życzeń noworocznych za 1 złr. Polecam gorąco sercom szlachetnym rozwój Ochronki. Przewodnicząca komitetu *Romanowa Kleinowa*“.

„Jasełka“. W niedzielę dnia 5 stycznia i w poniedziałek dnia 6 bm. odegra w Łobzowie w budynku szkolnym dziatwa szkolna tutejsza „Jasełka“. Początek przedstawienia o godzinie 4 popołudniu. Bilety można nabywać tamże o godzinie 3 popołudniu.

Z Wieliczki. Otrzymujemy następujące pismo: Biednej dziatwie tutejszej szkoły żeńskiej, przyszli w tym roku z pomocą: Zwierzchność gminna z kwotą 30 złr., wna pani Miszke 30 złr. 70 ct. z festynu, wna pani Kolb, jak każdego roku tak i w tym ofiarowała sztukę materji na ubrania. Nadto przyczynili się datkami w gotowych ubraniach: Wna pani Jakesch, Kraupa, Dietze. Za wsparcia te składa na tem miejscu Zarząd szkoły w imieniu własnem i ubogich dzieci łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. W Wieliczce d. 2 stycznia 1896. *Zarząd szkoły VI pl.*

P. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko wyjechał z małżonką do Gumnisk.

50-letni jubileusz kapłański obchodził we Lwowie ks. kanonik Teofil Pawlików, ojciec znakomitej artystki operowej, p. Marji Pawlików Nowakowskiej.

Dr Edward Sumper, radca sądu krajowego, przeniósłszy się na własne żądanie w stan spoczynku, osiedlił się stale we Lwowie jako obrońca w sprawach karnych.

W kasie Oszczędności we Lwowie odbył się wczoraj rozdział premji dla sług, które w jednej rodzinie wysłużyły najmniej 15 lat. Między obdarowanemi, których liczba dochodziła trzydziestu, było kilka dawnych premjantek, które już przeszło 30 lat pełnią wiernie obowiązki służebnic.

Deputacja ruska z powiatu stryjskiego, którą uchwalili wysłać naczelnicy gmin powiatu stryjskiego do księcia kardynała Sembratowicza i namiestnika księcia Sanguszki, celem oświadczenia, że nie solidaryzują się z wysłaną deputacją do Wiednia — przybyła onegdaj do Lwowa. Deputacja ta pod przewodnictwem hrabiego Karola Dzieduszyckiego, była dziś u księdza kardynała. Przewodniczący jej, jako prezes Rady powiatowej i poseł sejmowy z mniejszej własności, przemówił do księdza kardynała, składając wyrazy głębokiego hołdu i życzenia, ażeby Bóg przez długie jeszcze lata zachował Jego Eminencję na wysokiem, a tak trudnem stanowisku, na chwałę cerkwi ruskiej i dla dobra wiernych Rusinów kraju naszego. Następnie udała się deputacja do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i do namiestnika hr. Eustachego Sanguszki, którego wszakże nie zastała. Przewodniczący deputacji, hr. Karol Dzieduszycki udał się do wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, ktory zapewnił, że o bytności deputacji zawiadomi księcia namiestnika.

Pożar w gmachu sejmowym. W nocy z wtorku na środę, o godzinie 3 rano, służący marszałka hr. Badeniego spostrzegł dym, wydobywający się ze szczelin ściany łączącej przedpokój z pokojem zastępcy marszałka. Służący zaalarmował natychmiast domowników, którzy rzucili się na ratunek. Wyrąbano bezwłocznie ścianę i przekonano się, iż dym powstał wskutek tego, że od pieca zatliła się wadliwie ustawiona belka. Ogień stłumiono.

Bal prasy we Lwowie. W tych dniach rozesłano tak zwane honorowe karty wstępu na bal prasy, który odbędzie się, jak wiadomo pod protektoratem pani namiestnikowej ks. Konstancji Sanguszkowej i pani marszałkowej hr. Cecylji Badeniowej d. 25 bm. Prócz członków wspierających Towarzystwa dziennikarzy polskich, otrzymali rzeczone karty posłowie sejmowi i do Rady państwa, dostojnicy duchowni, cywilni i wojskowi, tudzież osobistości zajmujące wybitniejsze stanowiska w świecie naukowym literackim lub publicystycznym. Pod względem zewnętrznym karty honorowe przedstawiają się nader efektownie. Zdobi je w poprzek kartonu rzucone złote pióro dziennikarskie. Odbiorcy pomienionych kart, raczą swe datki wysyłać wprost na ręce prezesa komitetu, p. prezydenta m. Lwowa E. Mochnackiego.

Włamanie się do sklepu. We Lwowie, w nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia włamało się kilku amatorów cudzej własności do sklepu p. Marcina Müllera przy ul. Halickiej. Złodzieje wybili szybę sklepową od podwórza i wdarli się do magazynu, a następnie do sklepu, gdzie znajdował się główny przedmiot ich pożądliwości: kasa wertheimowska. Około niej też skupiła się lwia część gorliwości złodziejskiej. Kiedy jednak po dłuższym i bardzo mozolnym ataku rzezimieszków, system wertheimowski oparł się zwycięzko „próbie rozstroju“, rozpoczął się przegląd artykułów galanteryjnych, z których złodzieje powybierali sobie po kilkanaście sztuk kaloszy, czapek krymskich, skarpetek i t. p. Jak wybredni musieli być złodzieje, plądrujący sklep p. Müllera, świadczy o tem kilkadziesiąt par rozrzuconych na ladzie sklepowej rękawiczek, które ci panowie „próbowali“ do ręki. Wizyta musiała trwać dość długo, bo na podłodze znaleziono 15 wypalonych papierosów.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie powierzył czynności delegata zakładu, przewidziane w § 23 ustawy o ub. rob. od wyp. panu Stanisławowi K r e c h o w i e c k i e m u.

Pożar fabryki. W niedzielę w nocy spaliła się do szczętu fabryka pudełek i wyrobów kartonowych Ludwika Głowackiego na Zamarstynowie pod Lwowem.

Z Grybowa piszą do nas: Pośpiech, z jakim korespondenci pism codziennych kreślą swe wrażenia z odbytych posiedzeń, często nie pozwala im wdać się w szczegóły obrad. Donoszą to tylko, co uważają za najważniejsze. Zdarza się więc nieraz, że w pośpiechu zapomną, ominą szczegóły, które, jako cienie na rysunku, dodają rzeczy wyrazu. W podobnej sytuacji znalazł się i wasz korespondent z Grybowa w dniu 16 z. m. W pośpiechu zaznaczył, że wnioskodawcą subwencji na Wawel był radny Poręba. Poręba tylko oświadczył w imieniu włościan-radnych, że za wnioskiem głosować wszyscy będą. Co też się i stało. Wnioskodawcą był zaś p. Maciej Mączyński, właściciel Siedlisk.

Dalej pisze wasz korespondent, że i Rusini głosowali za wnioskiem p. Mączyńskiego.

Jeśli nieobecność weźmiemy za milczenie, to opierając się na starem przysłowiu „milczenie-potwierdzenie“, rzeczywiście otrzymamy ów rezultat. W przeciwnym jednak razie musimy stwierdzić, że Rusini nie brali czynnego udziału w głosowaniu, bo nie byli na posiedzeniu. Zapomniał za to wasz korespondent, że na temże posiedzeniu Rady powiatowej, większością głosów uchwalono projekt wynagradzania czasu straconego na posiedzeniach przez radnych powiatowych, a to w stosunku takim, że ci, którzy mieszkają od miejsca zebrania w promieniu 15 kilometrów, otrzymają 2 złr., ci, co dalej 3 złr. Jest to, zdaje się, jedyna uchwała w całej Galicji gdzie za spełnianie obowiązków autonomiczno-obywatelskich postanowiono płacić brzęczącą monetą. Ha! może uchwała powyższa wpłynie na liczniejsze zbieranie się radnych, a przewodniczący coraz rzadziej będzie stwierdzał brak kompletu. Czas najlepiej objaśni praktyczność tej nowości.

Z Żywca piszą do nas: Tutejszy komitet gwiazdkowy zebrał dla biednej dziatwy blisko 300 złr. Na powyższą sumę złożyły się: kasyno mieszczańskie, kasa zaliczkowa, Rada powiatowa, przedstawienie amatorskie dziecinne ku uczczeniu św. Mikołaja, jako też poszczególni obywatele ziemscy i urzędnicy. Zebrane pieniądze zamieniono już na paltociki, ubranka i buciki. Blisko 100 najbiedniejszych dzieci okryto i zaopatrzono na zimę.

Do bardzo miłych dla serca Polaka, a wielce pocieszających objawów, zaliczyć wypada, że tutejsza fabryka sukna, dotąd w żydowskich rękach pozostająca, przeszła drogą licytacji na własność spółki naszych obywateli. Fabrykę nabyli pp. Bogucki i Kamocki. Nowym chrześcijańskim przemysłowcom życzymy „ż y d o w s k i e g o s z c z ę ś c i a“ w rozwoju ich fabryki, tak potrzebnej krajowi.

Z Suchy piszą do nas: W dniu 29 z m. dzieci odegrały w sali budynku szkolnego „Misterjum Bożego Narodzenia“ („Jasełka“). Przedstawienie pod każdym względem dopisało. Wykonanie było wzorowe, kasa pożądanie obsypana brzęczącą monetą. Duchowieństwu i pp. nauczycielom, którzy się przyczynili pracą i radą koło uświetnienia „Jasełek“ należy się szczera podzięka.

Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie rozporządzenie hr. Wład. Branickiego (o którym wam już pisałem), dotyczy ono żydów. Hr. Branicki wyrugował wszystkich szmeigełeśów z dworskich lokalów, a

więc z propinacji, z wyszynków, browaru i innych interesów administracyjnych. Od 1 stycznia obejmują je chrześcijanie. Z powodu tego radość u nas wielka. Dość już mieliśmy arogancji, brudu i niechlujstwa żydowskiego, dojadły nam ich krętactwa, szwindle, podstępy. Powietrze przeczyściło się, jakoś łatwiej, zdrowiej oddychać. „Laufpass" wydany przez br. Branickiego wywoła niepodzielną wdzięczność mieszkańców Suchy.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Dnia 1 stycznia b. r. przedstawili uczniowie szkoły męskiej starosądeckiej w sali Sokoła „Jasełka", czyli oratorjum Bożego Narodzenia układu ks. Walczyńskiego pod kierunkiem pp. nauczycieli Japota i Wróbla z wynikiem jak najpochlebniejszym tak dla grających, jakoteż i inicjatorów przedstawienia. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na odzież dla biednej młodzieży szkolnej. Publiczność po brzegi zapełniła salę Sokoła. Drugie przedstawienie ma być dane 12 b. m. po zniżonych znacznie cenach, aby mogła korzystać z niego biedniejsza ludność miejska i wiejska. Tow. Sokół urządza 5 b. m. przedstawienie amatorskie zakończone tańcami. „Sokół" również zapowiada zabawę z końcem stycznia lub z początkiem lutego.

A więc... będziemy się bawili.

Ze Skałatu donoszą, iż tamtejsza Rada gminna uchwaliła zaprowadzić oświetlenie miasta gazoliną.

Defraudacja. Z Budapesztu donoszą, iż dyrektor urzędów pomocniczych w ministerstwie, Skrobanek, zgłosił się sam do policji i oskarżył, iż od kilku lat defraudował rządowe pieniądze. Skrobanka aresztowano.

Prawdziwy Tycjan za 50 frank. Mieszkańcowi Bernu p. Otto Keller, udało się nabyć w jednym ze sklepów, mających na sprzedaż mało wartościowe stare rzeczy, płótno Tycjana za 50 frank. Keller nabywając malowidło, nie był pewien, czy jest ono rzeczywiście dziełem Tycjana. Przybywszy do Paryża i poradziwszy się rzeczoznawców, przekonał się, że tak jest w istocie. Obecnie żąda on za płótno to pół miljona frank. Amerykanin Filp d'Amour ofiarował już zbliżoną do żądanej przez właściciela sumę.

Z krakowskiego Towarzystwa ratunkowego otrzymujemy sprawozdanie za miesiąc grudzień z. r. Brzmi ono: Towarzystwo udzieliło pomocy: 157 wypadkach z tego w dzień 115 razy, w nocy 42 razy. Nagłych zasłabnięć było 73, uszkodzeń cielesnych 75, samobójstw 1, przypadków obłąkania 5, przewiezień 38. Dotkniętych zostało: mężczyzn 94, kobiet 52, dzieci 8.

Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Liczba członków Towarzystwa wynosiła z końcem grudnia z. r. czynnych: 90, wspierających 150.

Nekrologja. Henryk Michalski, współautor komedji „Kolejarze", grywanej z powodzeniem na scenie naszego teatru, zmarł w Warszawie. Był on też i współpracownikiem kilku dzienników warszawskich.

Włodzimierz Alfred Rayss, lat 29, zmarł w Krakowie 1 b. m.

Aniela Gutowska, żona oficjała filjalnej kasy krajawej, lat 64, zmarła w Krakowie 1 b. m.

Budżet miasta Krakowa.

Projektowany budżet m. Krakowa na r. 1896 wynosić będzie w wydatkach zwyczajnych 1,052.305 zł., w nadzwyczajnych 76.344 złr. razem 1,128.649 złr. W dochodach zwyczajnych 1,128.249, w nadzwyczajnych 400 złr., razem 1,128.649 złr. Jeżeli zważymy, że budżet w roku zeszłym wynosił w wydatkach zwyczajnych 972.677, w nadzwyczajnych 32.030, razem 1,004.707 złr., w dochodach zaś zwyczajnych 998.707, w nadzwyczajnych 6.000, razem 1,004.707. to budżet na rok bieżący zwiększył się: w wydatkach i dochodach o 123.942 złr. Na podwyższenie się ogólne budżetu wpłynęła naprzód ta zmiana, że wprowadzono do budżetu fundusz Sukiennic, z którego przedtem tylko czystą pozostałość do dochodu budżetu wstawiano, a obecnie wprowadzenie całego obrotu tego funduszu do budżetu podnosi takowy w wydatkach o złr. 17.773, a w dochodach o złr. 20.849; następnie wpłynęło na zwiększenie dochodów wprowadzenie z funduszu zakładowego opłat za stałe groby w kwocie 7.100 złr. i wiele innych spraw, jak to powiększenie etatu urzędników w zarządzie głównym, budowy i roboty publiczne, upiększanie miasta, zdrowotność miasta, cele dobroczynne, sztuka i zabytki historyczne, wreszcie oświata i sprawy wojskowe.

Oceniając budżet na r. 1896 — pisze w swojem sprawozdaniu dr Juljusz Leo, referent — jako odrębną dla siebie całość, tj. ani na tle wyników gospodarstwa gminnego z lat poprzednich, ani też na tle pominiętych w nim, choć może uzasadnionych, a w części nawet koniecznych potrzeb administracji miejskiej, należy stwierdzić prawidłowy, względnie nawet dosyć pomyślny stan obecny finansów miejskich. Chociaż bowiem preliminowano dochody we wszystkich działach ze wskazaną i konieczną ostrożnością, tak, że spodziewać się należy, iż rzeczywiście wpływy przewyższą cokolwiek preliminowane kwoty, chociaż dalej wydatki zwyczajne podnosły się o niemal 80.000 zł. z przyczyn powyżej wyjaśnionych, zdołano bez żadnych zgoła nadzwyczajnych jednorazowych wpływów, nie tylko pokryć całkowicie wprost zwyczajnego zapotrzebowania, ale również z dochodów zwyczajnych zaspokoić w zupełności wszystkie nadzwyczajne wydatki w kwocie przeszło 76.000 złr.. w czem się mieszczą dwa większe inwestycyjne wydatki, tj. budowa nowych bruków i chodników kosztem 42.770 złr., tudzież I rata kosztów budowy nowej rzeźni w sumie 12.500 złr.

W zestawieniu ogólnem projekt budżetu brzmi: Zarząd główny pochłonie 200 937, przyniesie dochodu 167.780 (niedobór 184.157), zarząd majątku miejskiego kosztować będzie 49.113, dochodu da 219.296 złr. (nadwyżka 170.183), podatki i opłaty gminne zabiorą 280, przysporzą kasie 752.101 (nadwyżka 751.821), dalej zarząd długu miejskiego da rozchodu 193.015, dochodu 9.200 (niedobór 183.815 złr.), bezpieczeństwo publiczne pochłonie 96.107, przysporzy 3.012 (niedobór 93.095), na upiększenie miasta wyznaczono 23.941, przyniesie 1557 (niedobór 22.385), zarząd targowy kosztować będzie 2 032, dochodu da 14.568 (nadwyżka 12.536). Zdrowotność miasta pochłonie 109.005, przyniesie natomiast 48.930 (niedobór 60.075), na dobroczynne cele przeznaczono 31.570, dochód liczony 8.572 (niedobór 22.998), sztuka i zabytki historyczne zabiorą 25.117, przyniosą 12.800 (niedobór 12.317), oświata kosztować będzie 216.375, zwróci 13,404 (niedobór 202.971), sprawy wojskowe zabiorą 38.065, wniosą do kasy 26.310 (niedobór 11.755), wreszcie różne wydatki pochłoną 7.897, różne dochody przyniosą 500 (niedobór 7.397).

W sprawozdaniu komisji budżetowej w osobnym dziale znajdujemy budżet półtoramiljonowej pożyczki z r. 1892 na rok bieżący. Rozchód na 7-mą i 8-mą ratę amortyzacyjną od zaciągniętej sumy przeznacza się $\frac{1}{2}$% na kapitał (8.667 złr. 61 ct.), $4\frac{1}{2}$% na procent (66 332 złr. 39 ct.). Dochody z funduszu gazowni, sukiennic, targowiska nierogacizną i funduszu obrotowego miejskiego pokryć mają rozchody.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Ferdynand Piloty, ceniony malarz niemiecki, zmarł w Monachjum w sobotę, dnia 21 grudnia. Był on młodszym bratem sławnego Karola Pilotego, dyrektora Akademji monachijskiej i twórcy „Thusneldy", „Seniego przed zwłokami Walensteina" i wielu innych rozgłośnych obrazów. Ferdynand Piloty, urodzony w Monachjum w r. 1828, kształcił się w swem mieście rodzinnem pod kierunkiem swego szwagra, Schorna, a potem za kierunkiem kolorystycznym starszego brata. Jest on twórcą licznych fresków historycznych, zdobiących ściany monachijskiego *Nationalmuseum*. Do *Maximilianeum* malował obraz olejny „Królowa Elżbieta, odbywająca przegląd wojska wobec armady". Z innych jego dzieł bardziej znane są: „Tomasz Morus w więzieniu", „Rafael na łożu śmiertelnem", „Sąd Salomona". Jako rysownik ilustrował „Dzwon" Szyllera i dramata Szekspira.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w sobotę, 4 stycznia „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (nowość). W niedzielę d. 5 stycznia po południu o godzinie 3 „Szklana góra". baśń w 3 aktach a 5 obrazach z opowiadań ludu polskiego, Zygmunta Sarneckiego, wieczorem „Sprawa kobiet" po raz drugi. W poniedziałek 6 stycznia „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty, z muzyką K. Hoffmanna. We wtorek 7 stycznia „Sprawa kobiet" po raz trzeci.

PANNA KOCIA.

Poemat wesoły w pięciu pieśniach.

Napisał **Teodor Smolarz.**

(Ciąg dalszy).

Pieśń druga.

B O G O W I E.

Rzymscy, greccy bogowie, straciwszy znaczenie,
Na niebie w rupieciarni pędzili istnienie;
Czas też długi nie mieli chęci ni ochoty
Udawać się na ziemię do ludzkiej hołoty.
Mieli słuszność, bo ludzie z starych bogów kpili;
W operetkach z ich władzy dotkliwie szydzili,
A chociaż Jowisz czasem, widząc te zdrożności,
Klął, co siły starczyło i chlasnął ze złości
Piorunem, to zazwyczaj trafiał w gromochrony,
Przez śmiertelników szpetnie bywał wyszydzony.
Posejdon, chociaż dmuchał i podburzał fale,
Nikt na niego nie zwracał i uwagi wcale,
Bo okręty parowe pomimo dmuchania
Jechały, jak po stole prosto, bez wahania.
Apollo, bożek słońca, dawniej pełen buty,
Wobec lamp elektrycznych chodził jakby struty.
Hefajstos, skoro ujrzał Krupa straszne działa,
Chęć go do kucia broni zaraz odleciała.
Herkules, widząc maszyn parowych działanie,
We własne swoje siły stracił zaufanie.
Wenera, gdy ujrzała mody jej nieznane,
Kobiety, jak nieboskie stworzenia ubrane,
Z wielkiego umartwienia dostała bledniczy
I musiała co roku jechać do Krynicy.
Junonę wielkooką dręczyła żółtaczka,
Minerwa się kłóciła z wszystkiemi jak praczka,
Merkury zaś co roku większym był łajdakiem,
Pluto pił, co się dało, i został pijakiem.
Nudzili się bogowie; ziewał Mars znudzony,
Jakby w gębie żołnierzy aż dwa miał miljony.
Bachus, zawsze pijany, sapał w dzień i w nocy,
A Diana strzelała do gwiazd z srebrnej procy.
Czasem bogowie z nudów zgrywali się w karty,
Lecz, że każdy na pieniądz strasznie był zażarty,
Przy grze brali się za łby, targali za włosy,
Rozbijali wzajemnie boskie głowy, nosy.
Stary Jowisz trząsł głową, gniewał się i zrzędził,
Na cztery wiatry wszystkich bogów by rozpędził,
Lecz, że utracił władzę — co robić? — nie wiedział,
Na pozłacanym tronie, jak nieszczęście siedział.
Nareszcie, chcąc zapobiedz hultajstwu dalszemu,
Prosił, by pozwolono kolegom i jemu,
Gdyż inaczej zmarnieją w rupieciarni przecie,
Zejść czasem między ludzi i chodzić po świecie.
Otrzymał pozwolenie; nad zakochanymi
Mieli czuwać bogowie; zajmować się nimi
Obowiązkiem ich było, kochających szczerze
Przed złem chronić i w każdej pomagać im mierze;
Tych zaś, co nie kochają, nie znają miłości,
Chłostać, karać i dręczyć za serca zdrożności.
Odtąd żyło weselej starych bogów plemię;
Czasami z rupieciarni schodziło na ziemię:
Jowisz, by rzecz wyjaśnić, komu pomódz trzeba
Z kochających, gdzie karać; zwoływał do nieba
Wszystkie bogi, boginie i na posiedzeniu
Uchwalano, jak karać, lub ulżyć cierpieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

— Czemu pan jesteś tak przeciwny grze na cztery ręce?
— Z zasady, oburza mnie bowiem gdy dwoje naraz mordują jedną biedną sztuczkę.

— Moi kochani, nie widzieliście czasem zająca, którego właśnie zastrzeliłem?
— A cy to nie ten panocku, co tam biezy miedzą?

— Czy może być coś przyjemniejszego nad zastrzelenie zająca?
— Daleko przyjemniej, zjeść go z kompotem.

— Pożycz mi trzy reńskie.
— Z największą przyjemnością.
— Cóżeś znów taki uradowany.
— Bo wiem naprzód, że nie oddasz, a znów tak długo, jakieś winien, na nowo nie pożyczysz, to się cieszę, że tak tanio się zabezpieczyłem.

W tłoku.
— Stój, skradłeś mi portmonetkę!
— Przepraszam pana, ja się tylko zegarkami zajmuję.

Ogłoszenie autentyczne.
„Do dziesięcioletniej dziewczynki poszukuje się możliwie rodzonej Angielki lub Francuski".

— Otóż widzi pan te fotografje męża mego: najpierw jak buł dzieckiem, potem mężczyzną, a teraz jak jest baronem.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 35, z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Lewica sejmowa, która dotąd nazywała się „Klubem lewicy sejmowej", przechrzciła się teraz na „Klub demokratyczny polski".

Hr. Badeni odbywał wczoraj konferencje z węgierskimi ministrami: Banffym, Lukacsem i Josiką. Hr. Gołuchowski wydać ma w niedzielę objad na cześć węgierskich ministrów. Jeden z dzienników wiedeńskich utrzymuje, że Węgry skłonne są w nowej ugodzie zmienić stosunek kwot. Na wspólne wydatki płaciła dotąd Austrja 70%, a Węgry 30%. Obecnie Węgry zgadzać się mają na podwyższenie swego udziału do wysokości 35%. Choćby nawet tak było w istocie, niesprawiedliwość tego stosunku byłaby niemniej krzycząca.

Książę Ferdynand wyjeżdża z Zofji, ażeby nie być obecnym na prawosławnym chrzcie swego syna. Minister Stoiłow na tajnem posiedzeniu Sobranja oświadczył, że książę widzi się zmuszonym przedsięwziąć podróż zagraniczną. Stoiłow nie powiedział jednak dokąd książę wyjeżdża. Zapewnił tylko, że przed zebraniem się nowego Sobranja, to jest przed dniem 9 stycznia, książę powróci do Zofji.

Sejm krajowy.

Lwów dnia 3 stycznia.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Na dzisiejszem posiedzeniu Marszałek zawiadomił Izbę, że pogłoska o proteście wniesionym z powiatu wielickiego przeciw wyborowi Karola Czecza, jest całkiem mylna. W sprawie tej wdrożono dochodzenie.

Gmina Założce wniosła petycję o utworzenie tamże starostwa. Poseł Barwiński gorąco ją popiera. Petycję odesłano do komisji administracyjnej.

Sąd w Myślenicach prosi o wydanie posła Sredniawskiego, który jest oskarżony o oszczerstwo. — Odesłano do komisji prawniczej.

Krempa interpeluje komisarza rządowego o to, że w liskim i niziańskim powiecie upomnienia o zaległości podatkowe wysyłane są pocztą lub plakatowane.

Warzecha interpeluje komisarza o wykonanie uchwały sejmowej co do zmiany przepisów, odnoszących się do wydawania paszportów bydlęcych w pasie granicznym.

Data interpeluje komisarza o wykonanie uchwały sejmowej, aby rozstrzygania przekroczeń o czyny karygodne z powodu chorób bydlęcych przekazano sądom powiatowym.

Wójcik interpeluje komisarza z powodu ukarania włościanina aresztem przez starostwo w Brzozowie za to, iż nie jawił się na wezwanie, oraz że starosta Dzieduszycki mieszka o milę od Brzozowa.

Bernadzikowski interpeluje komisarza o to, iż starosta gorlicki Gubatta, wzywa podpisanych na proteście przeciw wyborowi Adama Skrzyńskiego, aby podpisy cofali.

Ostapczuk interpeluje komisarza w sprawie niejednostajnego postępowania przy wydawaniu paszportów emigrantom i o stosunek do komitetu św. Rafała. W drugiej części tej interpelacji zwraca się Ostapczuk w tej sprawie do Wydziału krajowego z żądaniem wyjaśnień.

Okuniewski interpeluje komisarza o to, iż starosta stryjski prowadzi śledztwo przeciw włościanom, którzy jeździli z deputacją ruską do Wiednia, a mianowicie w tym kierunku, za czyje pieniądze odbywali podróż.

Na wniosek p. Wachniunina, wybrano komisję do zbadania emigracji.

P. Fruchtmann wnosi uregulowanie prestacyj na płace nauczycielskie w miastach i w miasteczkach.

P. Wójcik wnosi o obwałowanie lewego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami.

Następne posiedzenie w sobotę.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Moskwa 3 stycznia. Na posiedzeniu zjazdu rolniczego, p. Jelski odczytał referat o wykształceniu gospodarczo-rolniczem. Zjazd uchwalił podjęcie starań o powiększenie liczby szkół specjalnych. Ks. Gedroić wystąpił z protestem przeciwko działalności giełd zbożowych. P. Łętowski w przemówieniu swojem domagał się starań o zniesienie służebności i podniesienie stanu kulturalnego włościan.

Konstantynopol 3 stycznia. Obliczają, iż skutkiem rzezi armeńskich zginęło dotąd 100.000 a 200.000 żyje w największym niedostatku i głodzie.

Paryż 3 stycznia. *Gaulois* donosi, że Akademja zamierza zamianować cesarza Wilhelma, jako malarza i kompozytora, na swego członka zagranicznego. (Zapewne mowa o Akademji Sztuk pięknych. Byłoby to coś pysznego! *Przyp. Red.*).

Londyn 3 stycznia. Słychać, że Niemcy wezwały Francję, Holandję i Portugalję, aby przystąpiły do wspólnego działania, celem obrony niezawisłości rzeczypospolitej transwaalskiej.

Londyn 3 stycznia. *Times* powiada: Nie dopuścimy w Transwaalu nikogo trzeciego do wmięszania się w nasze sprawy.

Washington 3 stycznia. Z Caracas donoszą, że Wenezuela silnie się zbroi. Pomiędzy Caracasem a Laguayara wznoszą fortyfikacje.

Berlin 3 stycznia (w południe). Rodzina barona Hammersteina, przebywająca w Atenach, znajduje się w wielkiej nędzy. Pani Hammerstein oświadczyła, co następuje, „Mój mąż został dlatego ogłoszony oszustwem, że sam padł ofiarą oszustwa innych. Proces stanie się dla wielu osób jeszcze nieprzyjemniejszy, niż dla mnie i dla mojego męża, który nie będzie się krępował żadnemi względami“.

Petersburg 3 stycznia (w południe). Zapewniają, że Łobanow nie przyjmował wcale deputacji armeńskiej, nie mógł zatem przed nią mówić o stanowisku Rosji wobec sprawy armeńskiej.

Konstantynopol 3 stycznia (w południe). Porta przyjęła interwencję mocarstw w sprawie rokowań z powstańcami w Zeitun.

Rzym 3 stycznia (w południe). Ambasador hr. Revertera, złożył onegdaj wizytę kardynałowi, sekretarzowi stanu, Rampolli, i konferował z nim przez pół godziny.

Bruksela 3 stycznia (w południe). Król wypowiedział przy przyjęciu noworocznem bardzo ostrą mowę, w której skarcił Izbę za opór przeciwko obowiązkowi osobistej służby wojskowej w armji.

Lizbona 3 stycznia (w południe). Król otwierając kortezy mową tronową, wyraził ubolewanie, że stosunki nie pozwoliły mu jechać do Włoch dla złożenia wizyty papieżowi i królowi Humbertowi w Rzymie.

Londyn 3 stycznia (w południe). Pogłoska, że **Jameson pobity został przez Boerów pod Johannesburgiem, że się poddał i że został wzięty do niewoli, potwierdza się.** Minister dla kolonji Chamberlain zwrócił się do prezydenta Krügera, prosząc o łagodność w obchodzeniu się z rannymi i więźniami. „Chartered Company“ przygotowuje nowy atak na rzeczpospolitą transwalską. Republika orańska gotowa jest przyjść Boerom z pomocą.

Londyn 3 stycznia (w południe). Depesza Chamberlaina do Robinsona brzmi: „Ubolewam, że nieposłuszeństwo Jamesona miało tak smutne skutki i straty. Interwenjuj pan u Krügera i proś go o szlachetne obejście się z rannymi i więźniami. Wśród obecnych okoliczności uważam za rzecz właściwą i proszę pana, ażebyś pan był obecny w Transvaalu“.

Londyn 3 stycznia (w południe). Starcie pomiędzy wojskiem Jamesona a Boerami odbyło się pod miejscowością Krugesdorp. Zginęło pięciu Anglików, dwunastu jest rannych, między tymi trzech oficerów. Dwudziestu Anglików wzięto do niewoli. *Chartered Company* usiłuje zmobilizować Kafrów na granicy Becznany. Prezydent Oranii zawiadomił telegraficznie prezydenta Krügera, iż w odległości dziesięciu mil od rzeki Vaal stoi wojsko, złożone z 1600 obywateli orańskich, gotowe połączyć się z Boerami.

Londyn 3 stycznia (w południe). Królowa poleciła podobno księciu Fife, zięciowi księcia Walji zrzec się stanowiska dyrektora w *Chartered Company*. Chamberlain oświadczył, że rząd zamierza Towarzystwu odjąć wszystkie nadane mu przywileje i pełnomocnictwa.

Capstadt 3 stycznia (w południe). Gubernator kolonji Przylądku Robinson wyjechał do Pretorji, aby osobiście przeprowadzić pokojowe załatwienie nieporozumienia.

Nowy York 3 stycznie (w południe). Gubernator stanu nowojorskiego, Levi P. Morton, upoważnił partję republikańską do proklamowania jego kandydatury na prezydenta rzeczypospolitej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 stycznia (rano). Wczoraj rozpoczęły się rokowania ugodowe pomiędzy Austrją a Węgrami. Rokowania prowadzą ministrowie: Banffy, Lukacs, Badeni, Biliński, Glanz. Zastanawiano się dotychczas nad *modus procedendi.* Z najlepszego źródła dowiaduję się, że Węgry żądają podatku konsumcyjnego tak jak dotychczas przy spirytusie, tak też przy piwie, cukrze i nafcie. Takie cło eksportowe zastępowane ma być nie jak dotychczas ze wspólnych dochodów cłowych, lecz na oddzielny rachunek każdej z połów monarchji. Oba postulaty są niezmiernem obciążeniem Austrji. Stosunek kwot pozostaje, jak dotąd, w zawieszeniu.

Wiedeń 4 stycznia (rano). Antysemici wnieśli w Sejmie wniosek wypówiedzenia traktatu cłowego z Węgrami.

Wiedeń 4 stycznia (rano). Upaństwowienie kolei północno-zachodniej jest już postanowione i wymaga tylko zatwierdzenia ze strony jeneralnego zgromadzenia.

Zadar 4 stycznia (rano). Deputowany Klaics, marszałek Sejmu krajowego zmarł wczoraj.

Berlin 4 stycznia (rano). Cesarz Wilhelm wystosował do transwalskiego prezydenta Krügera następującą depeszę: „Składam panu szczere powinszowania, ze powiodło się panu bez pomocy zaprzyjaźnionych mocarstw, własnemi siłami, odeprzeć zbrojne gromady, które łamiąc pokój, wtargnęły do kraju, oraz przywrócić porządek i zapewnić niezawisłość kraju wobec zewnętrznych napaści“.

Paryż 4 stycznia (rano). Krążą pogłoski, że Włosi uprowadzili podstępnie dwóch abisyńskich książąt, przebywających obecnie w Szwajcarji. Rochefort atakuje z tego powodu bardzo gwałtownie Włochy.

Paryż 4 stycznia (rano). Postępowanie Anglji wobec republiki transwalskiej wywołało tu powszechne oburzenie.

Paryż 4 stycznia (rano). Socjalistyczny przywódca Contant, zraniony został na ulicy wystrzałem z rewolweru przez jednego z przyjaciół. Powodem zbrodni była zazdrość.

Londyn 4 stycznia (rano). Prasa angielska przerażona jest zwycięstwem Boerów nad wojskiem Jamesona. Niektóre dzienniki domagają się, aby Anglja zdobyła sobie prawa zwierzchnicze nad republiką transwalską. Kwestji transwalskiej nie można bynajmniej uważać za zakończoną przez klęskę Jamesona.

Londyn 4 stycznia (rano). Boerowie spalili pięciu Anglików zab[illegible] w bitwie pod Krugesdorp. Utrzymują, że po[illegible]zy zabitymi znajduje się także Jameson.

Londyn 4 sty[illegible] (rano). Donoszą z Captown o drugiej ekspedycji [illegible]otowującej się przeciko Transwalowi. Ekspedy[illegible]yrusza z Bulluwayo. Jameson ma być postawiony przed sąd wojenny. Jego żołnierze obdarzeni zostali swobodą.

Wiedeń 4 stycznia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 360·50; Länderbank 235·—; Staatsbahny 357·50; Renta majowa 100·—; Renta koronowa 99·90; Tureckie 55·—; Alpiny 80·75. Usposobienie giełdy: stałe.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu listopadzie r. 1895 wywarzono w 536 gorzelniach ogółem 7.048.698 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie żółkiewskim 63 (975,419 st. alk.), brodzkim 63 (1.002.400), brzeżańskim 55 (698.200), tarnopolskim 56 (1.091.600), czortkowskim 47 (747.400), jarosławskim 27 (148,500), rzeszowskim 33 (260.740), kołomyjskim 22 (352.400), przemyskim 23 (239.860), wadowickim 19 (128.335), samborskim 20 (117.920), tarnowskim 25 (194.860) stanisławowskim 24 (331.409), sanockim 29 (289,444), lwowskim 20 (274.970), krakowskim 8 (80.878), nowosądeckim 2 (14.313 stopni alkoholu).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu listopadzie r. 1895 ogółem było w ruchu 125 browarów, w których wywarzono 87.531 hektolitrow piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie brodzkim, gdzie wywarzono 6.581 hektolitrów, w powiecie jarosławskim 13 (4.638 hekt.), w powiecie rzeszowskim 10 (4.388), w powiecie sanockim 7 (3181 hekt.), w powiecie stanisławowskim 8 (4.287 hekt.), w powiecie tarnopolskim 8 (4.468 hekt.), w powiecie wadowickim 9 (6.534 hekt.), w pow. nowosądeckim 7 (3.118 hekt.), w samborskim 7 (2225 hektol.), w breżańskim 5 (1.694 hekt.), w czortkowskim 5 (1.444 hekt.), krakowskim 5 (1.731 hekt.) w lwowskim 6 (4.906 hekt.), w kołomyjskim 5 (2.692 hekt.), w przemyskim 4 (3.806 hekt.), w tarnowskim 4 (13.766 hekt.), w żółkiewskim 1 (210 hekt.), w mieście Lwowie 5 (12.320 hekt.), w mieście Krakowie 3 (5.903 hektolitrów).

Berlin 2 stycznia. Na targu jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2·60 do 2·75 marek za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja rynku mocna.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. E. Simon z Wrocławia. Dr J. Weiss z Wiednia. M. Benisławska z Wiednia. Cz. Jankowski z Wiednia. E. Jastrzębski z Dębna.

Hotel Saski. J. Grabiński z Warszawy. A. hr. Ponińska z Małoszowa. T. Dąbski z Kalind. St. Prek z Pantolowic. Weinberger z Wiednia.

Hotel Drezdeński. K. Dąbrowski z Bohajówki. St. Löwenstein z Zawiercia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	100	—	Anglobank	162	50
Renta austr. srebrna	100	20	Union	289	—
Renta austr. 4% złota	121	40	Bankverein	141	—
Renta austr. 4% koronowa	100	—	Akcje Länderbank	232	50
Akcje banku au.-w.	998		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	358	50	„ „ lwowsko-		
Londyn	121	35	czerniow.	290	—
Napoleony	9	60½	„ „ połudn.	99	—
Dukaty	5	73	Elbenthal	278	—
Marki	59	27½	Nordbahn	3460	
4% Renta węg. kor.	98	85	Staatsbahn	355	75
4% „ „ złota	121	60	Alpin	79	50
Losy prem. węg.	151	—	Akcje tytoniowe	—	—
Losy tureckie	52	—	Ruble	128	50

Berlin 3 stycznia.

Banknoty austr.	168	55	4% Listy likw. pol.	67	75
Krótki Wiedeń	168	35	Renta włoska	85	10
Banknoty ros.	217	20	Akcje austr. kred.	224	87
Listy zast. pols.	216	90	Ultimo ruble	217	—

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze **zawierają cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu i ten** właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **celluloze,** można **robić** tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite i rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane **wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.**

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 27 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8,19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.***— 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N.Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.